

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

czwórcrocznosc dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

London, wtorek 5. Sierpnia. — Korespondent paryski gazety Times donosi, że ze strony Austrii nowa nota do Neapolu odeszła.

Paryż, wtorek 5. Sierpnia. — Zapewniają, że marszałek Pelissier d. 12. m. b. odbędzie tryumfalny wjazd do Paryża.

Wiedeń, wtorek 5. Sierpnia. — Wiadomości doszły tu z Konstantynopola z 3. m. b. donoszą, że poselstwo rosyjskie 4. m. b. stanie tam, i że zaraz potem uda się do Rosji przeznaczony na ten cel nadzwyczajny poseł turecki, Mehemed Kapresli. Podług tych wiadomości rozwiązany został legion polsko-angielski. Prowincje są spokojne. W portach rosyjskich morza Czarnego przywróconą została kwarantana.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, wtorek 5. Sierpnia. — Dzisiejszy Monitor donosi, że cesarz 9. m. b. stanie w St. Cloud. Cesarz nie sądzi, aby był zniewolony przed d. 15. m. b. wyjechać. — Dnia 15. atoli nie będzie urzędowej recepcji. Dalej donosi Monitor że ruchy wojska ku granicy hiszpańskiej wstrzymano.

Rosya.

Petersburg, 24. Lipca. — Cesarz wydał postanowienie, aby lekarze żydowscy jako i inni żydzi, którzy otrzymali na uniwersytetach rosyjskich, stopień doktorski, do wszelkich urzędów w państwie przypuszczani byli. Donosność tego postanowienia dla żydów jest niezmierna.

— O uwolnieniu całkowitem Bakunina z więzienia ani myśleć, jeżeli zwążym, mają go tutaj za najniebezpieczniejszego, nie tylko, że należał do ruchów rewolucyjnych Francji, Polski i Niemiec, ale mianowicie dla swych mów tendencji panslawistycznej, która we wszystkich pismach jego przebiega.

— Korespondent gazety nowo pruskiej pisze; Nadzieje naszych liberałów nie ostygły jeszcze doświadczeniem, jakie im pobyt cesarza w Warszawie nastręczył. Pełni są oni dobrej otuchy, niemogąc doczekać się chwili błogiej koronacji cesarza Aleksandra II. w Moskwie, w której zadość się mścić życzeniom ich. Kospondent, mówi dalej gazeta nowo pruska, pozwala sobie powątpiewać o tém. Rosya nie może mówić ona, systemu rządu swego zmienić, jeżeli nie chce wielkiego ściągnąć niebezpieczeństwa na głowy wszystkich. Wielka masa ludności Rosji nie chce zmian, bo zna dobrze niebezpieczeństwo dla wszystkich złąd wynikające.

Francya.

Paryż, 2. Sierpnia. — Gielda zbożowa była wczoraj napelniona gospodarzami wiejskimi, którzy proponowali po cenach niższych zboże na sprzedaż, bo uważają, że niepodobna utrzymać cen dawniejszych z powodu wielkich urodzajów.

— Poddanie się Saragossy wzniesło tu pewną sensacją. Rozumiano, że miasto dłuższy opór stawiać będzie. Zdaje się atoli, że władze i mieszkańcy tego miasta stracili odwagę, widząc się od całej Hiszpanii opuszczonymi. Rady, jakich generałowi Falcon udzieliłi byli niektórzy znamienici progresiści, bardzo na postanowienie to wpłynęły. Ostatnie wiadomości z Hiszpanii dodają, że generał Falcon, generał kapitan Aragonii i naczelnik ruchów tamtejszych, opuścił miasto zaraz po podpisaniu poddania, udając się ku granicy francuskiej. Prezydent ajuntamienta i członkowie jego najbardziej skompromitowani opuścili miasto z dnia 31. Lipca na 1. Sierpnia. Generał Dulce po wkroczeniu swem do miasta objął rządy prowincji. — Podług listów prywatnych z Madrytu pokazują się karliści w wielu punktach Hiszpanii. W stolicy zapewniają, że zamysławiają oni uczynić ogólne powstanie i że mają wielu zwolenników w armii a mianowicie między oficerami. W prowincjach baskijskich utworzyło się wiele band karlistów, które do 200 ludzi wynoszą i znajdując wszelkiego rodzaju wsparcia u wieśniaków. Rozchodzili się w Madrycie wieści, że kilku znakomitych karlistów znajduje się na północy Hiszpanii. — Co się tyczy położenia O'Donnella, takowe jest to samo, nie zmienione w niczem. Nowy gabinet w zgodzie, O'Donnell stara się przyciągnąć na swą stronę partją liberalną. Zarazem opiera się on z wielką energią przywołaniu królów Krystyny, którego natarczywie domaga się kamaryla. Część progresistów wspiera podobno O'Donnella. Największa część atoli wstrzymuje się i obawiają się w Madrycie, aby ostateczna reakcja nie wzięła góry. Espartero zaś wszelką popularność stracił, a to z powodu tchórzowskiego wystąpienia w czasie ostatnich wypadków. Jest on hiszpańskim Lafayettem; prawy mąż, dzielny wojak, ale bez odwagi moralnej i niezdolny na naczelnika wielkiego stronnictwa w chwili krytycznej. Przy-

jaciele jego dawno już poznali to w nim. Trzymali go na wysokości jako swą chorągiew. Ale i na to nie zdał się Espartero, bo w chwili niebezpieczeństwa nie widziano chorągwi. O'Donnell nie stanie się pewnie naczelnikiem progresistów. Izby nie pochwalą jego postępowania a on będzie zniewolonym rządzić bez izb, a w razie tym jest rzeczą niewątpliwą, że czy prędzej czy później zastąpi go Narvaez.

— Gielda odetchnęła po odebraniu wiadomości o poddaniu się Saragossy. O'Donnell może się uważać zwycięzcą i regentem Hiszpanii.

— Marszałek Vaillant oznacza Pelissiera przyszłym generałem gubernatorem Algierji. Wybór ten tem łatwiej pojąć, że jeszcze nie odstąpiono od projektu rozpoczęcia wielkiej ekspedycji. Marszałek Vaillant nie jest przyjacielem marszałka Randon, który chciał się uczynić niezależnym od ministerstwa wojny. Minister wojny jako intermistyczny posiadacz teki ministra Fortoul, będzie miał mowę w Sorbonie przy rozdzielaniu nagród.

— Generał gubernator z Senegal w skutek trudności jakie się wszczęły między Anglią i Francją, powołany został do Paryża. Generał Codrington wyjechał zaraz wczoraj. Generałowie ledwie wiedzieli o jego bytności, żadnych nie świadczone oznak czci i szacunku naczelnie dowodzącemu armią sprzymierzoną!

(Kor. Cz.) **Paryż, 25. Lipca.** — «Malo nas obchodzi ostateczny wypadek walki stronnictw w Hiszpanii — Anglia pozostanie obojętną — Hiszpanie są niepoprawni.» W tych kilku słowach zamknął Morning Post politykę angielską względem Hiszpanii. Zdawałoby się że już więcej nie masz nic do powiedzenia: organ rządowy przemówił: musi więc być tak a nie inaczej; ja jednak pozwałam sobie wątpić o tej obojętności rządu angielskiego. Kiedy Talleyrandowi doniesiono, że p. Semonville zachorował, najpierwsze pytanie jego było: «Pourquoi donc est-il malade?» Można by podobnie zapytać, dla czego Morning Post wręcz wystąpił z podobną opinią: czyli nie ma tam na dnie ukrytej myśli, tłumaczącej dany rozkaz lordowi Howden posłowi angielskiemu w Madrycie, aby się bezzwłocznie udał na miejsce swojej rezydencji zwracając drogę przez Saragossę. Po cóż to konieczne widzenie się z juntą powstańców, podnoszącą bunt przeciw prawej władzy O'Donnella i jego stronników? Poczekajmy jeszcze chwilę a ujrzemy, że Anglia udana swą obojętność porzuci. Tymczasem w Saragossie nie tak rzeczy stoją jak nam je podają dzienniki rządowe madryckie. Generał Falcon opuszczony od wojska, zbiegł i tuła się w górach szukając drogi aby się dostać czempredziej do granic Francji. Dnia 20. b. m. wedle słów Monitora, robił przegląd 20,000 żołnierzy; batalion wysłany z pulku Almanza połączył się z powstańcami; 15,000 milicyi i wieśniaków zbrojnych z okolic Quinea powiększa siły buntownicze. W Hiszpanii często się zdarza tak niespodziany kierunek umysłów, że wywraca wszelkie rachuby polityków i dla tego wątpię aby w obecnej chwili O'Donnell mógł z pewnością zaręczyć iż wszystko się skończyło. Rząd tutejszy przy najmniej innego jest zdania, i z każdym dniem nowe posiłki idą wzmacniać wojsko stojące na granicach hiszpańskich. Pulk 22gi liniowy zawieziony we 2 dni do Bajonny zajął swe stanowiska w Aldudes, Aruigny, Ainhoe; sztab jego w St. Jean-pied-de-Port. Jest tam także 8 batalionów strzelców pieszych. Pulk 37 z Marsylii wyszły niezatrzymał się w Montpellier, tylko poszedł dalej; 1, 3 i 4 dywizja armii paryskiej, 94 pulk z garnizonu lyońskiego, a podług Salut Public cała pierwsza dywizja pod dowództwem jen. Lafontaine mają się udać ku Pyrreom. 51 pulk liniowy zajmuje tu koszarę Nowej Francji i Pepinière otrzymał rozkaz gotowości do wymarszu. Zdaje się tedy, że Francya zgromadzi w tamtych stronach od 20 do 25 tysięcy wojska, czemu zrazu zaprzeczają Constitutionnel.

Przybyły parowiec «Cyd» przywiózł smutną wiadomość, że podczas walki w Barcelonie legło z obu stron przeszło 1200 ludzi. Wojsko zajęło miasto. Ulice spokojne ale nie umysły. Podobny stan rzeczy zdaje się być w Walencyi i Nawarze.

Wczoraj cesarz Napoleon zwiedzał miasteczko Vesoul. Za kilka dni spodziewany jego powrót. Jutro aktorowie teatru Palais Royal będą już w Paryżu i w poniedziałek rozpoczną w nim widowiska. Minister Magne wrócił z Ems. Jutro z Baden oczekiwany hr. Walewski. Wszystko to zapowiada że pobyt cesarza w Plombieres nie przedłuży się do końca tego miesiąca. Cesarz chce pierwszy powitać na ziemi francuskiej wracającego z Krymu marszałka Pelissier, posłał do Marsylii z listem do niego generała dywizji hr. Rouguet. O podróży ks. Napoleona nie mamy żadnych raportów; wiadomo tylko że następca tronu hollenderskiego ma się z nim połączyć w Christiansund i razem popłynąć ku przylądkowi północnemu.

Dziwne koleje przechodzi pałac wystawy: był najprzód wielkim bazarem przemysłowym, potem oborą, dziś salą do egzaminów przygotowawczych dla 1000

lub 1200 uczniów szkoły politechnicznej i St. Cyr, będzie w jesieni stajnią dla wystawy koni, a z przysłą wiosną przekształci się w muzeum malowideł i snyderstwa. Na tę wystawę sztuk pięknych ma być skończony polecony przez ministra stanu pana Lazerges obraz przedstawiający cesarza w chwili niesionej pomocy nieszczęśliwym mieszkańcom Lyonu.

Muzeum wersalskie otrzymało z wielkiej wystawy grupę z marmuru dłuta p. Emila Chatronse. Wyobraża ona królową Hortensję, nauczającą ks. Ludwika dziś cesarza, w r. 1822. Dzienniki donoszą, że obraz pani Rose Bonheur „Jarmark koński” kupiony od niej przez jakiegoś Holendra za 10,000 fr., przyniósł mu przeszło 400,000 fr. dochodu. Zręczny spekulant pokazywał go za pieniądze po miastach W. Brytanii. Rzeźbiarz Hart, ten sam co wykonał medal na pamiątkę 25-rocznicy wstąpienia na tron króla Leopolda, robi dwa inne medale dla sultana Abdul Medzida, jeden ma uwiecznić pamięć reform administracyjnych, drugi wielkie jego czyny wojenne w ostatniej wojnie. P. Ludwik Fould, brat ministra, ofiarował akademii 20,000 fr. na nagrodę pisarzowi: „Manuel de l'histoire de l'Art et des Arts industriels avant Périclès”. Do konkursu zostawia lat trzy. W tych dniach wyszło dzieło p. Hemien: „Les Monuments de l'histoire de France”. Pierwszy jego tom zajmuje wyliczenie wszelkich pamiątek snyderstwa, rzeźbiarstwa, malarstwa i sztycharstwa odnoszących się do historii Francji. Piękny zaiste pomysł, wczuć sztuk w pomoc dziejopisarstwu i użyć je za pochodnią. W katalogu tym zapewne nie masz wzmianki o nowym odkryciu w Troyes. Kopiąc fundamenta na szlachte publiczną, znaleziono prześliczną mozaikę salonu gallo-rzymskiego z III. lub IV. wieku po Chrystusie. Kamień do niej użyty jest tylko czarny i biały.

Na 2. Sierpnia gotuje się w Pré Catelan wielka uroczystość nocna przy świetle 250,000 płomieni gazowych. Będą tam koncerty, balety, pałac z kwiatów uwity, karuzel, szlichtady ruskie, przejażdżki poneyami, i to wszystko za małą opłatą od osoby 20 fr., a od pary 30!! Afisz ogłoszą szczegóły zabaw i rozkoszy, a co zamileczą, to każdy Paryżanin odgadnie, z czem się w tem Eldorado niezawodnie spotka, o tem pisać nieprzystoi chyba pokrywuszy szalami zibanos, surducikami niedowierzania, sukienkami à la Montespan, kapełuszami Trianon. Cóż znowu za dziwactwa! bynajmniej: owe szale to tkanki z lustrzanego jedwabiu i srebra, w paski iskrzące afrykańskim słońcem, a owe surduciki to katanki z czarnej kitajki z spodnicami fałdzistymi schodzącymi się na przodzie. Stanik naszyty, a rękawy buchaste powiewające poprzecinane, aby oko dojrzało inne podręczki z kosztownych koronek. Jaki to artysta krój ten wynalazł co tak przypada do tonu i manier *du demi-monde*? Dla niego dziś pracuje chemia, bo bez jej pomocy trudnoby było odnowić wiek Ludwika XV. — czem malować twarz, rzęsy i powieki, i włosy i usta? To też mamy diapazm wschodni na ubielenie lica, Pyromę armeńską na ubarwienie oczu; Hennę z Sannaane na farbowanie rzęsów, balsam Laferté na koralowe usta, balsam indyjski lub mleko różane na odświeżenie ciała. Jednem słowem wielkie głupstwa, podobne wynalazkom mające zastąpić wino, jak np. Kynbir co się wyklada w anonsach: wino lepsze od Tokaju za cwancygera. Brou Mousseux, Sombrico infuzye jakichś ziółek białe i różowe, stokroć od szampańskiego i lepsze i zdrowsze; tylko proszę tem się nie dać złapać.

Pisząc o fraszkach zapomniałem, że od 27. Lipca w konserwatorium sztuk i rzemiosł otwarte będą co czwartek i niedziela nowe sale zbiorów wszelkich płodów rolniczych i mineralnych całego świata, jak niemniej sale machin poruszanych siłą pary i wszelkich doświadczeń z niemi.

Austria.

Wiedeń, 29. Lipca. — Przybyło tu dwóch, jeden po drugim, kuryerów francuskich, którzy przywieźli ważne depesze do poselstwa francuskiego, dotyczące się sprawy neapolitańskiej. W skutek tych depez, ambasador francuski baron Bourqueney udał się do hrabiego Buol. Austria, jak tu w kółkach politycznych mówią, znajduje się z powodu sprawy neapolitańskiej w przykrem położeniu, bo Francja nastaje na to, aby Austria energicznie przemówiła do dworu neapolitańskiego, mianowicie, że uznała za słuszne środki jakie Francja proponowała była. Odpowiedź dworu neapolitańskiego wywołała wielkie oburzenie w Paryżu, i tylko ze względu na Austrię wstrzymuje się rząd francuski od groźb. Z powodu tego nowa ma odejść ze strony gabinetu austriackiego do dworu neapolitańskiego nota, w której Austria miała oświadczyć, że w przypadku interwencji mocarstw zachodnich pozostanie ona neutralną. Czyli to zagrożenie jest rzetelne, nie śmiemy twierdzić, sądźmy wszakże, że jeżeli Francja interweniować będzie w sprawie neapolitańskiej, Austria natychmiast całe Włochy zajmie.

— Jeżeli pozory nie mylą, nieco chłodny wiatr powiał na gorącą przyjaźń Austrii z Francją. Nawykawszy do jak największej skwapliwości ze strony Francji w zadośćczynieniu życzeń naszych co do Księstw Dunajskich, dziwim się teraz, spotykając z tej strony opór i wahanie. Kwestya włoska nie jest tak widocznie przedmiotem rozdziału pomiędzy mężami stanu obu krajów, ale austriaccy mężowie stanu nie wesoło spoglądają za Alpy, badając horyzont dla odkrycia chmur, które niezawodnie z tej strony nadciągają. Do tej pory związek z mocarstwami zachodnimi nie przyniósł Austrii wielkiej korzyści; zwracają się tu do dawnych sprzymierzeńców. Do Pruss wysłała jaką najznakomitszą z dyplomatów austriackich osobę, któraby umiała spełnić drażliwą ową misję. Gdyby Prussy objawiły nieco więcej gotowości, odnowilibyśmy z niemi natychmiast stosunki dawne, któreby oddziaływały zaraz na stosunki nasze z Francją. Związek familijny pomiędzy domami panującymi Pruss i Anglii, bardziej popularny w Niemczech jak związek Austrii z Francją, niepokoi tutejszych dyplomatów, którzy sobie zadają pytanie: czy dla nich chwila rozczarowania nie nadeszła. Naprawdę siłą się wyrozumować, że związek Austrii z Francją jest naturalny i nakazany siłą rzeczy; przyznać muszą, że to związek sztuczny, że jest wybiegiem politycznym może, ale przeciwnym tradycjom obu cesarstw. Od XVgo stulecia Austria miała zawsze naprzeciw siebie dążenia, intrygi i oręż Francji; w sprawach włoskich, w wojnie Smałkaldzkiej, w wojnie 30 letniej, w wojnach o sukcesję hiszpańską. Na chwilę w czasie wojny siedmio-letniej, interes wspólny, a może też i wybrzyk obrażonej miłości własnej, zrodził pomiędzy dwoma państwami związek czasowy, wymierzony przeciw Anglii i Hollandji, która zagrażała pomyślności i istnieniu prowincji belgijskich Austrii. Ale związek ten zostawił po sobie tylko smutne wspomnienia i gorzkie owoce. Bitwa pod Rosbach otworzyła oczy. Austria wróciła do naturalnego biegu rzeczy, robiąc się w czasie wojen rewolucyjno-

giem Francji stałym i utrzymała to stanowisko kosztem najboleśniejszych ofiar. Nawet związki rodzinne, które w owym czasie tak ściśle połączyły dwory Wiednia i Paryża, nie mogły się oprzeć naciskowi prawdziwych potrzeb i tradycyjnej obu krajów polityki. Powtarzamy raz jeszcze, iż nie sądźmy, by przymerze, wyrodzone z okoliczności przechodnich lub narzucone koniecznością, które nie przeszło jeszcze przez próby ognia, mogło zatrzeć nauki czterech stuleci.

— Czytamy w Gazecie austriackiej: Rząd turecki zbiera około Szumli znaczne siły złożone głównie ze szczątków armii krymskiej i naddunajskiej, jako też batalionów egipskich i wojska stojącego załogą w Bośni.

Obóz pod Szumlą liczyć będzie w połowie Sierpnia 30,000 ludzi. Zdaje się, że przeznaczeniem jego będzie trzymać na wodzy Rumanów i Bulgarów, występujących z patryotycznymi demonstracyami, bo usposobienie umysłów w Bulgarii dalekiem jest od owej spokojności, o jakiej mówi Journal de Constantinople i Presse d'Orient. Narodowość bułgarska obudziła się i nasuwa Porcie tem ważniejsze trudności, iż inne sąsiednie prowincje, jak Rumelia, Macedonia i Tessalia, liczą pomiędzy swoją ludnością dosyć Bulgarów wyznania greckiego, którzy już prawie w Greków się zamienili; powstanie bułgarskie z jakim takim powodzeniem stałoby się hasłem powstania całej greckiej ludności pod rządem tureckim. Trudno zaprzeczyć, iż podobne wyobrażenia panują w ogóle chrześcian, i niebezpieczeństwo to, tak uznano w Konstantynopolu, że odroczone na dwa lata pobór rajasów; ale któż może przewidzieć co w przeciągu dwóch lat z Turcją stać się może?

(Kor. Cz.) Wiedeń, 30. Lipca. — Najj. Pan wyjechał wczoraj wieczorem do Teplic, gdzie ma przybyć także z Marienbadu król pruski i gdzie się już znajduje król saski. Zdaje się, że spotkanie to trzech monarchów nie ma żadnych wyłącznych politycznych widoków, gdyż ministrowie spraw zagranicznych im nie towarzyszą. Przeciwnie, może prócz przyjemności wzajemnych odwiedzin, uskuteczni się w tem zebraniu projekt ożenienia następcy tronu w ks. tokańskiego, który się stąd wczoraj udał do Dreżna.

Z Hiszpanii rząd tutejszy i poselstwo hiszpańskie żadnych świeższych nad ogłoszone depesze nie otrzymali wiadomości. O'Donnell ma za sobą życzenia tutejszego gabinetu. Gabinet paryski, już wiecie co w tej mierze myśli i mówi. Monitor potwierdził moje poprzednie doniesienia. Widzicie również z deklaracji Palmerstona i dzienników angielskich, że miał słusność sądząc, że wypadki hiszpańskie przymierza anglo-francuskiego nie zakłóca. Jeżeli O'Donnell siłami krajowemi nie utrzyma się, Francja z demonstracyi zbrojnej przyjdzie do czynu. Anglia już w poczynnym traktacie dała dowód że są okoliczności, w których interwencja była w Hiszpanii konieczną i nie stała się Francji szkodliwą. Lecz dotychczas nie ma o niej urzędownie mowy.

Z Neapolu nie nadeszła dotąd żadna odpowiedź. Król bawi w Ischia a to ruch depesz opóźnia. Hrabia Buol spodziewa się pomyślnych wiadomości. Wynurzył on się z tem życzeniem i z tą nadzieją dni temu kilka przed posłem neapolitańskim księciem Petrulla na obiedzie, na którym się znajdowali baron Bourqueney i sir Seymour. Jeśliby odpowiedź była odmowną, Anglia i Francja już oświadczyły, że posłów swych z Neapolu odwołają.

Na Rzym dotąd Anglia najwięcej nalega. Francja trzyma się Austrii i okazuje się bardzo względna i wyrozumiała. Kardynał Antonini chce wojsko papieżkie doprowadzić do 18,000 i już układa się o ewakuację z gabinetem paryskim. Rząd papieżki zajmuje się również pilnie drogami żelaznemi. Stan materyalny kraju zaczyna się polepszać. Lecz co do innych reform, nie jeszcze nie postanowiono.

Baron Bach wyjechał do Kroacji. Baron Bruck bawi dla poratowania zdrowia w Baden. Hrabia Buol przebywa w Entzensdorf, lecz codziennie przejeżdża do ministerium i miewa częste narady z rozmaitymi posłami.

Włochy.

Turyn, 24. Lipca. — Zaręczają tu, że Mazzini przez kilka dni bawił w Chiavari i niektórych innych punktach Liguryi; nie w tem niema niepodobnego. Mazzini ma zwyczaj robienia od czasu do czasu wycieczek, w celu podsycecia zapalu swych stronników. Tym razem jednak, jeżeli w istocie dotarł do Włoch, musiał być bardzo rozczarowanym. Szeregi jego przyjaciół bardzo się przerzedziły; mógł wszędzie się przekonać, jak wielką przewagę wzięły idee piemontskie. Po posiedzeniu kongresu paryskiego z 8go Kwietnia, wszyscy patrioci włoscy pojęli, że ich siła leży w Piemoncie, że niedorzecznością byłoby szukać ulepszeń politycznych w innych sferach, jak poparcie i pomoc rządu piemontskiego. Od tej chwili mazzinizm umarł; to jest najważniejszym faktem w dzisiejszej polityce Włoch.

Niektóre dzienniki zajmowały się niedawno kwestyą: łączącą się ze sprawą klasztorów. Według prawa, zatwierdzonego w r. z., majątki kościelne ulegają podatkowi. Arcybiskupstwo medyolański posiada tu majątności; żądano od niego najprzód podatków, następnie od żądania odstąpiono. Postanowienie to, spowodowane skargami interesowanego w tej sprawie państwa, wywołuje niezadowolenie dzienników, które widzą w tem ustąpienie przed groźbami Austrii, ponieważ rząd nie chciał wciąść w sekwestr majątku arcybiskupa, chociaż ten nie chciał płacić podatków. Co do kwestyi politycznej nie ulega wątpliwości, że rząd działający szczerze jak rząd sardyński, nie mógł z tej okoliczności korzystać dla brania nędznego odwetu na Austrii. Jeżeli rząd uzna chwilę odwetu za nadeszłą, to odwetu tego dokona, ale szczerze i otwarcie, nie szukając pozorów, ale wyznając znaczenie swych działań, których wynikłości na siebie przyjmuje, biorąc za nie odpowiedzialność.

Zapewniają, że rząd austriacki starał się przedstawić dekret królewski o ufortyfikowaniu Alessandryi, jako wyzwanie ze strony Piemontu. By temu zapobiedz, rząd sardyński dawno już uwiadomił o nim mocarstwa sprzymierzone, a te wcale nie zganily kroku, zachowującego się ściśle w granicach obrony własnej i prawa.

Syrakuza, 6. Lipca. — Daleki od zadość uczynienia życzeniom mocarstw zachodnich podwoił rząd neapolitański surowość w sposób oburzający. Spiegostwo otwieranie i przejmowanie listów, denuncjacje, przetrząsanie domów i więzienie są zjawiskiem dziennie się powtarzającym, i nawet poddany obcego państwa niedoznaje takiej opieki, jak dawniej; spiedzy i podrzekacze, otaczają go, wyrzucone przypadkiem słówko zanoszą do władz, przekręcone, zmienione, które zawodzi go w okrąg policyi, która mu w stanowczych wyrazach oświadcza, że dłużej pozostać nie może. Tym sposobem wypędzono rząd ze-

garmistrza Szwajcara Franciszka Wilderera, agenta wielu domów kupieckich genewskich, Antoniego Péretti i młodego podróżnego Szweda Lundstroen. — W Katanea uwiezono dwóch adwokatów za to, że podejrzenie padło na nich, iż podpisali adres wysłany ministrowi sardyńskiemu panu Cavour.

Z Rzymu donoszą, że wiele tam mówiono o kongresie paryskim o reformach i ulepszeniach, ale że dotąd cienia ich nie widać; owszem system więzień już i tak bardzo ostry, pogorsza się tylko na skutek zbytniej żarliwości niższych urzędników. Położenie polityczne i materialne wcale się nie poprawia. Dwaj przedsiębiorcy, pp. Casavalles i Manzi, są tylko agentami księcia Rianza-wilo. Roboty kolei żelaznej z Civita-Vecchia do Rzymu, nie są jeszcze rozpoczęte; reszta obawia się zaś po ogłoszeniu aktu oskarżenia przeciw królowej Krystynie, by kartezy nie chciały skonfiskować części majątku b. rejentki. Środek podobny zrobiłby jej męża mniej potężnym kapitalistą jak jest dzisiaj.

— Wiadomości z Włoch oprócz usiłowań zawichrzeń w Massa Carara, nie przedstawiają żadnego interesu. W Massa, pisze Cor. Italiana, jeden komisarz austriacki od niejakiego czasu zarządził mnóstwo aresztowań, co zapewne nie mało przyczyniło się do zawichrzeń o jakich nam świeżo doniesiono. — W Parmie walka między rządem rejentki i generałem Crenneville, dotąd nie ustala. — W Neapolu roznoszono pewien rodzaj proklamacyi obiecującej ludności bliskie zwycięstwo, dzięki popieraniu ze strony obcych mocarstw. Lud pozostał obojętnym na tę odezwę. Policja podobno trafiła na ślad autorów tej proklamacyi.

— Nie tracą tu nadziei dojścia do konkordatu z Toskanią; liczą na zręczność p. Franchi; pralut ten dał jej dowody w Madrycie, gdy był audytorem nuncjatury przed Mre Brunelli. Pomimo baczności generała Narvaez i królowej Krystyny, zdołał on w 1840 utworzyć gabinet ultra-klerykalny Kleonard-Balboa. Gabinet ten, ułożony wspólnie z królem, siostrą Patrocinio, ojcem Fulgencio, spowiednikiem króla, trwał tylko 24 godzin, ale gdyby nie Maryi Krystyny, byłby trwał dłużej i zwałby gabinet Narvaeza. Zręczny ten dyplomata dziś wysłany zostaje z Rzymu do Florencyi.

Hiszpania.

Z Madrytu piszą pod d. 28. Lipca: Batalion strzelców Las Navas podniósł broń wczoraj wieczór w koszarach. Dla uniknięcia starć, musiano każdemu żołnierzowi dać 20 realów. Pułk inżynierów wymógł w podobny sposób gratyfikacyę dla siebie. Wojska te nawykły do przekupstw nie są z tego zadowolone, że opuszczono im zamiast dwóch lat, ze służby 6 tylko miesięcy. Jest rzeczą pewną, że teraźniejszy gabinet w interesie własnego utrzymania się, użyje zwycięstwa swego bardzo umiarkowanie i z wszelką powolnością, boby inaczej wkrótce musiał ustąpić miejsca, głównym swym nieprzyjaciółom, ultra-reakcyonerom. Zadnego wyroku na śmierć nie wydano w Madrycie, i żadnego nie ukarano wygnaniem lub deportacyą. Dwóch tylko mężów znakomitych, tj. Ferraz exburmistrza z Madrytu i Narcisso Escosura, trzymają w mieszkaniach w obserwacyi. Pierwszy otrzyma pozwolenie wyjazdu do Francyi, drugi będzie całkiem wolny. Niektórzy dowódcy milicyi ukrywają się jeszcze, rząd wcale nie myśli występować przeciw nim. Wczoraj aresztowano kilka osób, u których broń znaleziono; (podług Espana ukryto w jednym domu 200 sztuk broni) kara więzienia ich nie minie. Tak łagodnie nie mogła w Barcelonie postąpić sobie władza wojskowa. Tam wydano 20 wyroków na śmierć i spełniono je, 12 osób skazano do robót; 17 z karanych śmiercią powiesiło było na balkonach domów oficerów załogi w 19. Lipca w niewolę wziętych, zdarłszy z nich uniformy. Podług wiadomości dziś z Barcelony nadeszłych powstańcy, którzy się schronili byli po górach, poddali się władzom. Dowiadujemy się także, że generał Blanco uwolniony został od powstańców w Jaen, i że się junta tam rozwiązała. Espana zapewnia, że podług raportów z prowincyi wszędzie prawie rozbrojenie milicyi bez wszelkiego oporu się odbyło.

— Wszyscy gubernatorowie w prowincyach otrzymali polecenie, aby ile możności ułatwiali sprowadzenie do kraju zboża z zagranicy; cudzoziemskie okręty mają doznawać tych samych dogodności, co i krajowe.

— Gazeta madrycka z 29. Lipca donosi: Generał kapitan z Nawarry donosi, że Jaga uznała rząd, i że gubernatora i załogę tego miasta zastąpił wojskiem swego obwodu. I miasto Albarracin, które się było podniosło, wróciło do posłuszeństwa. Junta z Teruel wysłała komisary z wnioskiem poddania się. Gubernator wojenny prowincyi, brygadier Donato, odpowiedział, że innych warunków nie zna, jak poddanie się na łaskę i niełaskę. W nocy z 26. Lipca wyruszyła silna kolumna z Granady ku Maladze, aby przywrócić tam porządek.

— Onegdajszą i przeszłą nocą ujęto w Madrycie kilku pogromców byków i innych ludzi z warstw towarzystwa tej klasy.

— Rząd kazał puścić na wolność redaktorów pism peryodycznych, przed ostatnimi wypadkami aresztowanych.

Ameryka.

Sprawa centralnej Ameryki. (Ciąg dalszy.) — Powiedzieliśmy poprzednio, że burmistrz miasta Greytown, będący oraz agentem angielskim, chciał w ten sposób przeszkodzić układom dyplomatycznym, aby to miasto nie dostało się na powrót pod rządy państwa Nicaragua, ale zostało przy Anglii, że w imieniu tych wszystkich zaproteutował, którzy już od 1820 roku grunta miejskie za jego pośrednictwem od króla mosquitańskiego ponabylali, i że z tego powodu zrobiono w konwencyi z 30. Kwietnia 1852 r. stosowny dodatek. Zmiana takowa nie mogła go zaspokoić, starał się więc już wcześniej i na własną rękę celu swojego dopiąć. Podburzył mieszkańców, aby miasto za wolne i niepodległe uznali. Posłużyła mu do tego następna okoliczność. W Listopadzie 1851 roku przyszło do krwawego sporu pomiędzy angielskim wojennym okrętem a statkiem amerykańskim, co mieszkańców miasta w wielki wprawilo postrach. Aby więc koniec położyć podobnym zajściom, które tamowały handel i przemysł, a którym słaby i nie nieznający rząd mosquitański zagrozić nie był w stanie, zwolano na dzień 28. Lutego 1852 r. zgromadzenie ludu w Greytown. Występowali mówcy w hiszpańskim i angielskim języku, dowodzący, że taki stan rzeczy dłużej trwać nie może; że dawne władze miejskie zostały wygnane; że pan ich, Jerzy Wilhelm Clarence, z bożej łaski król mosquitański, jest tylko urojonym monarchą, którego prócz Anglii żadne inne państwo ani nie zna ani nie uznaje; że ciągle zatargi między Anglią a Stanami Zjednoczonymi narażają miasto na niepokój i niebezpieczeństwo; że więc mia-

sto samo o sobie radzić powinno, powinno ująć cugle rządu w rękę i rządzić się pod pewnym legalnym tytułem, o co rząd w Nicaragua prosić należy.

Ułożono więc petycyę do prezydenta w Nicaragua, w której powiedziano: „My obywatele państwa Nicaragua chcemy sobie zabezpieczyć wolność i opiekę osób i interesów naszych, i życzymy sobie takiego rządu, w którym byśmy byli reprezentowani i któryby nas zasilał; a ponieważ od nas wyjść musi początek abyśmy się praw naszych dobruili, postanowiliśmy wysłać do stolicy mężów zaufania, którzyby tam z rządem o konstytucyę się układali, mocą której wolno nam być ma własną administracyą zaprowadzić, urzędników obierać i prawa sobie nadawać.”

Dla przeprowadzenia tej uchwały wybrano komitet z 14 osób, z których siedmiu było Hiszpanów i tyluż Anglików i Amerykanów. Pan Crampton dowiedziawszy się o tem, rozgniewał się i zasmucił zarazem. Był pewien, że całe to poruszenie wyszło z obywateli amerykańskich, nazywa ich przeto buntownikami, a całe to postępowanie potępia jako nieprawne, rozkazując panu Green i komendantowi stacyi okrętowej, aby gdy trzeba gwałtu użyli, na utrzymanie praw króla mosquitańskiego w Greytown. Robi zażalenie do rządu amerykańskiego i wymaga, żeby prezydent Webster wydał rozporządzenie do swego konsula, że mieszkańcy miasta Greytown pod obcą zostają jurysdykcyą, czy to angielską, czy mosquitańską, czy nicaraguańską, i że nie mają liczyć na żadną pomoc rządu amerykańskiego, gdyby się chcieli z tej jurysdykcyi zrzucić.

Green, jakby o niczem nie wiedział, nie zrobił rządowi angielskiemu żadnego raportu co do zwołanego zgromadzenia ludu i pan Crampton dopiero z gazet o niem się dowiedział. Wezwany do złożenia sprawozdania, donosi pod dniem 3. Kwietnia, że przewodzcami zgromadzenia byli Amerykanie, mianowicie ci, co byli z Kalifornii. Tymczasem pan Wyke, pełnomocnik angielski przybył do Greytown, mając doręczyć prezydentowi w Nicaragua notę swojego rządu, mocą której Greytown za wynagrodzeniem wrócić miało pod rządu nicaraguańskiego.

Green teraz się dopiero dowiedział, jak daleko już rzeczy zaszyły, przekonanywa więc Wykego, że Amerykanie w Greytown przejęci są nienawiścią i pogardą względem Nicaraguan, że nie tylko nie myślą oddać się pod ich rządy, ale chcą się zamienić w wolne miasto, na sposób Hamburga lub Bremen, i zostawać pod opieką króla mosquitańskiego. W skutek tego pisze Wyke do ministra Malmesbury: „żałować należy, że ani pan Crampton, ani pan Webster nie znali prawdziwego usposobienia tutejszej populacyi anglo-amerykańskiej wtedy, kiedy konwencyą układali.”

Tymczasem Wyke jadąc spolem z pełnomocnikiem amerykańskim do San José i do Managua z projektem powrócenia miasta Greytown rządowi nicaraguańskiemu, nie mógł odwlekać podróży, i przedzierał się przez kraj bezdrożny przez skały, przepaście i bagna. Tego czasu użył Green, rozwijając niesłychaną czynność, aby ów projekt zepsuć albo zniżyć, i kiedy pełnomocnicy Anglii i Stanów Zjednoczonych groźnie domagają się od rządu w Nicaragua przyjęcia konwencyi z 30. Kwietnia 1852 r. pan Green miasto Greytown na wolne miasto zamienia.

Zdaje się że w tém wszystkiem pan Green brał natchnienia od komisarza angielskiego w Bluefields, który tam w imieniu króla mosquitańskiego panował, inaczej przypuścić trudno, aby śmiał sam na swoją rękę działać i wbrew odebranej instrukcyi od pana Crampton. Niema śladu w księdze niebieskiej, aby od rządu angielskiego jakie w tej mierze otrzymał polecenie, jest tylko ślad że już w roku 1851 z Bluefields konstytucyą miastu Greytown nadaną była.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości naukowe.

MENNICA W ŁOBZENICY.

(Nadesłano.)

Jakiś J. R. Z. Łobzenicznin, niewierzący, o zgrozo! w numizmata popielowskie Pana W. w starożytność pogańską lewków kruchowskich, w kielichy Dombrowki, śmiał się wyrodek targnąć zuchwale w Nrze 50 Kroniki Warszawy w skiej na największy zaszczyt miasta swego rodzinnego, to jest, na mennicę niegdys łobzenicką, zaprzeczając, aby tu kiedykolwiek była; twierdząc, że pieniążki z stępem: Łobz. są fabrykatem zbiegłego z Poznania mincarza Jana Bekera, który *sub umbra alarum* możnowładcy wielkopolskiego mając własne narzędzia mennicze kuł i puszczał ztąd w obieg kiedy niekiedy przez lat kilkanaście małe pieniążki, a robiąc to bez upoważnienia z strony króla lub Rzeczypospolitej, która ani dziedzicom Łobzenicy, ani przesławnemu magistratowi łobzenickiemu, ani też samemu Bekerowi nie dała przywileju na otwarcie mennicy w Łobzenicy, uważanymby był dziś za fałszerza monet i odpokutowałby więzieniem za swoją uczynność w zaopatrywanie prowincyi trzeciakami. Taka kolumnia rzucona beczelnie na nasze miasto oburzyła słusznie znakomitego numizmatyka P. Józefa Przyborowskiego. Głęboko uczonemi argumentami dowiódł on w Nrze 194 Gazety warszawskiej, że w Łobzenicy istotnie na początku 17go wieku mennica była; że Beker nie był fałszerzem, ale raczej zawiadowcą tej mennicy Krotowskich, właścicieli ówczesnych miejsca. My niżej podpisani Łobzeniczanie jesteśmy P. Józefowi Przyborowskiemu nader wdzięczni i obowiązani za to, że się ujął za sławę miasta naszego rodzinnego i detraktatasa jego zaszczytów grać nie skłonował, bo wierzymy w biegłość P. J. Przyborowskiego w rzeczach archeologii i numizmatyki krajowej. Ale niestety żyjemy w czasach, w których niedowiarstwo wkrada się nawet w dziedzinę nauki. Otóż i w naszym mieście znajdują się ludzie, co liznawszy trochę historyi krajowej, potraszają głowę na argumenta P. J. Przyborowskiego o mennicy łobzenickiej i chcą gruntowność ich zachwiał. I tak twierdzenie P. J. Przyborowskiego, jakoby mennica w Łobzenicy nie była własnością ani magistratu, ani Bekera, lecz dziedziców miasta Krotowskich, bo na pieniążkach łobzenickich znachodzi się herb Krotowskich Leszczyc, zbijają zapytaniem: czemu mennica łobzenicka, alias pieniążki łobzenickie pokazują się dopiero po *fugas chrustas* Bekera z Poznania do Łobzenicy, kiedy Krotowscy mieli w tém miejscu, jak P. J. Przyborowski utrzymuje, już poprzednio założyć mennicę? Czemu niemały najmniejszego śladu innego mincarza łobzenickiego, prócz owego Bekera? rzecz niepodobna do wiary, aby ten Beker był początkiem i końcem, alfa i omegą mennicy Krotowskich, czemu pieniążki łobzenickie nie przestają zjawiać się długi czas jeszcze po przejściu Łobzenicy z rąk rodziny Krotowskich do familii Sieniawskich, gdy przywilej

na mennicę w tym mieście przywiązany był tylko, jak P. Przyborowski twierdzi, do Krotowskich? czemu pieniążki te ustają na śmierci, bankructwie lub też przeniesieniu się gdzieindziej Bekera? nie miałyby już być innego na świecie mincarza dla mennicy Krotowskich prócz Bekera? czemu na wielu medalach i monetach polskich są herby podskarbi i litery początkowe mincerzy, chociaż mennice w których były bite, nie należały ani do podskarbi, ani też do mincerzy. — Na odwoływanie się P. Przyborowskiego do świadectwa Lipińskiego, że nie wszystkie przywileje na mennice umieszczano w konstytucjach, utrzymują nasi niedowiarkowie łobżenicy, iż Pan Lipiński nie przytacza innego dowodu na swoją mennicę lubelską, jak wzmiankę o niej w dwóch broszurkach autorów współczesnych. Na jaką zaś wiarygodność podobne broszurki zasługują, dowodzi świeżo wydana broszurka w Poznaniu pod tytułem: »Wyciąg z Geografii polskiej, której autor, uczony pijar Teodor Waga powtarzając pacierz za panią matką, mówi z Cellaryuszem, na stronie drugiej: »Wkościele Maryi Magdaleny w Poznaniu ciała kilku polskich książąt i królów spoczywają.« Autorem jednej z tych broszur P. Lipińskiego jest Wojciech Gostkowski, który także wydał w r. 1622 książkę pod tytułem: »Sposób jakim góry złote w Polsce naprawić.« W niej plecie niestworzone rzeczy. Odwoływać się do powagiatkiego bazarza, jakim był Gostkowski, jest to samo, co wierzyć Cellaryuszowi na oślep, że w farze niegdyś poznańskiej spoczywały zwłoki królów polskich. Nie wszystkie wprawdzie przywileje dane miastom lub osobom prywatnym, albo też korporacyom objęte są konstytucjami krajowemi, tego też niezaprzeczają panu Przyborowskiemu nasi niedowiarkowie łobżenicy, ale utrzymują śmiało, że każda korporacja, każde miasto, każda prywatna osoba uzyskawszy tak ważny przywilej, jakim jest np. przywilej na otwarcie mennicy, nie zaniedbała ingrasować go natychmiast w kilku przynajmniej grodach, a możnowładcy, jakimi byli Krotowscy lub Sieniawscy, wciągali takie przywileje i w księgi metryki koronnej. Czemuż więc pan Przyborowski zamiast swoich argumentów o mennicy łobżenickiej, zamiast dowodzenia, że Beker kując w Łobżenicy swoje trzeciaki, nie był fałszerzem monet, nie wyciągnął raczej z któregoś grodu wielkopolskiego przywilej dany Krotowskiemu na mennicę w Łobżenicy? — Ci sami ludzie powiadają, że pan Przyborowski ma dziwne wyobrażenia o fałszowaniu monet. Podług niego tylko ten jest fałszerzem monet, który z podległego niż prawa krajowe przepisują kruszcza bije pieniądza. Oni zaś utrzymują, że nawet ów jest fałszerzem monet, który je z lepszego nie w obiegu będącego kruszczu, ale bez upoważnienia do tego od władz krajowych, wybija; bo przez to robi uszczerbek skarbowi publicznemu, wprowadza zamieszanie i odmet w rzeczach mennicznych i finansowych i przywłaszcza sobie atrybucye, które mu bynajmniej nie służą. Nie żbił zatem — mówią dalej — pan Przyborowski zarzutu fałszerstwa ciężącego na Bekerze, a argumentem swoim: że za Zygmunta III. nie można było bić monet nieprawnie przez lat 18, że na fałszerstwo surowsze były niż dziś kary, dowiódł, że nie zna wewnętrznego stanu Polski za panowania Zygmunta III. Jeżeli do którego kraju, to do Polski od czasów Wazów począwszy zastosoować można owo: Prawa są pajęczyna; mucha w niej uwiąznie, bąk ją przebije. Tak było istotnie w ślacheckiej Rzeczypospolitej polskiej. Muchą był tu chudzina, na którego miano stryczek za ulanie w formie glinianej pieniążka z ołowiu, bakiem możnowładca Krotowski lub Sieniawski, pod którego opieką mógł Beker bezpiecznie lat kilkanaście puszczać w obieg pieniążki swojego kucia.

Argument Pana Przyborowskiego, że jego mennica Krotowskich w Łobżenicy musiała mieć przywilej, boby nie mogła bez takowego lat 18 wybijać monet, bo Rzeczpospolita zamknęła natychmiast nieprawnie otworzone mennice Morsztyna w r. 1671 i Pocięja w r. 1706. byłby arcydobry, gdyby sobie był Pan Przyborowski przypomniał, że Rzeczpospolita sparzyła się na mennicach Boratnich i innych za panowania Jana Kazimierza, bała się odtąd jak ognia mennic i niebaczną, zamiast ustanowić jedną porządną, jak później za panowania Stanisława Augusta, zamykała je wszystkie bez miłosierdzia. Nie tak było za panowania Zygmunta III. bo, lubo i za tego monarchy stanęła w roku 1601 konstytucja, aby wszelkie prywatne mennice po miastach *exnunc* zamknięte były, to przecież sam ten monarcha wydawał nowe przywileje, nie oglądając się na zapadłą konstytucję, na otworze mennic, jak np. zrobił dla miasta Poznania. — I to potężny argument Pana J. Przyborowskiego, że w pierwszej połowie 17. wieku mennica Krotowskich w Łobżenicy była, bo pospółstwo łobżenickie miejsce, zarosła dziś chwastem, na którym stać miała, nazywa dotąd mennicą. A zatem obracając argument przeciw P. Przyborowskiemu, mennic w Poznaniu, Wschowie, Bydgoszczy i indziej nigdzie nie było, bo pospółstwo tych miast, nie mając tak szczęśliwej pamięci jak Łobżeniczanie nasi, nie potrafi wskazać mieć miejsca, gdzie w nich mennice stały, a nawet nie wie, że w nich mennice niegdyś były, i to do drugiej jeszcze połowy 17. wieku.

Ciż niedowiarkowie nasi prawią: Pan Przyborowski poczytuje za niesłychane i budujące odkrycie naszemu wyrodkowi J. R. Z., że do zdawkowej monety bitę w mennicy poznańskiej za Zygmunta III. policzył i kwartniki. Za wiele mu Pan Przyborowski honoru czyni. Nie jest to jego odkrycie urzędowego kontraktu, który magistrat poznański między innemi: »że własną mincą urzędowi jego dla bicia w niej monety mniejszej (a zatem zdawkowej), to jest pieniążków drobnych i kwaterników mieć wolno« i t. d. Niżej wkłada magistrat nań obowiązek bicia tych kwartników.

Takie i tym podobne zarzuty czynią źli ludzie owi uczonym argumentem Pana Przyborowskiego, a na dobitkę zapytują go: Czemu Krotowski w nowo powstającej, podług domysłu P. Przyborowskiego, mennicy swojej łobżenickiej użył tych samych zupełnie stylów, którymi Beker wybijał w Poznaniu drobną, monetę (przydanie bowiem do nich herbu Leszczyce i kilku liter nie nie znaczy)? Gdyby to była nowa mennica, nie podobną jest rzeczą, aby Krotowski nie postarał się do niej o inne dokładniejsze i rozmaitsze narzędzia, nie zaś te same, którymi Beker kuł w Poznaniu swoje denary i trzeciaki; wszakże i dziś każda mennica ma swoje odrębne, sobie tylko właściwe stęple i formy, wszakże i za dawniej Rzeczypospolitej polskiej, pomimo nakazywanej sejmami jednostajności, monety z rozmaitych mennic krajowych miały odrębne cechy swoje.

My niżej podpisani Łobżeniczanie nie mogąc sami (jako profani w nauce numizmatyki, archeologii, historii krajowej a nawet w grammatyce ojczystej, bo niewiedzieliśmy, że imię własne Łobżenica daje przymiotnik łobżański ¹⁾) odeprzeć tych i tym podobnych zarzutów, czynionych uczonemu wywodowi Pana Przyborowskiego o istnieniu za panowania Zygmunta III. mennicy Krotowskich w Łobżenicy, upraszamy go, aby jako biegły archeolog, numizmatyk i historyk, a do tego wpatrujący się sumennie w przeszłość naszą (choćżeśmy jeszcze, przepraszamy pokornie, tego sumiennego wpatrywania się jego w przeszłość naszą nigdzie nie dostrzegli) ogłosił nam drukiem bądź to przywilej dany Krotowskiemu na mennicę łobżenicką, bądź kontrakt lub ugodę jaką Krotowskiego z Bekerem lub innym mincarzem, bądź też nareszcie regestre mennicy łobżenickiej Krotowskich. Tym sposobem wyklucze oczy, zamknie usta, niedowiarkom w mennicę naszą, i ustali sławę Łobżenicy. Argumentów naszych, choćby najbardziej grackich nie życzymy sobie, bo te zbijać można kontraargumentami, a detraktatorowie i zazdrośnicy sławy naszego miasta utrzymują, że domysły, przypuszczenia, naciągania, etymologie i tym podobna broń historyków naszych wielkopolskich, dobre są w szperaniach dziejów Lechowych i Krakusowych, ale do czasów Zygmunta III., w których każdy publiczny czyn spełniony zapisany został w księgę dziejów literą niezdmazną, nie zdadzą się wcale. Zmijując się tedy nasz uczony numizmatyk, załatw czempredziej gracko wątpliwość o mennicy łobżenickiej, udzielając publiczności któregośkolwiek z wymienionych wyżej przez nas dokumentów. Jeden taki dokument więcej ważący będzie, niż sto rozumowań i wniosków. Inaczej naprawdę na wieki w historii mennictwa polskiego nasza mennica łobżenicka, a nasz poczciwy Beker tak dzielnie przez P. Przyborowskiego broniony, zostanie sobie fałszerzem, jak jest, monet.

W. i Z. Łobżeniczanie.

¹⁾ A gdyby była wieś Łobża, jaki wydałaby od swego nazwiska przymiotnik.

Przybyli do Poznania 6. Sierpnia.

BAZAR: Lubieński z Włokna, Moszczeński z Wiatrowa.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Schneider z Bremy, Fischer z Dusznik, Macholz z Kwidzyny.
HOTEL DREZDZENSKI MYLIUSA: Parke z Warszawy, Joseph i Hauk z Ameryki, Richthofen z Ostrowiecka, Treppmacher z Wulki, Madai z Kościana, Engelhardt z Milicza, Pilet z Śremu, Schulze z Pleszewa, Friedrich i Seifert z Siemakowa, Meyer z Międzyrzecza, Weissleder i Jänicke z Szamotuł, Abitz z Jaromierza, Kassel z Wolsztyna, Wintgen z Grevenbroich, Laffert i Gotthelf z Berina.
HOTEL DU NORD: Krzyżanowski z Dzieńmierek, Kotarski z Kamieńca, Stoltenburg z Koźmierza, Hartmann i Russak z Gniezna, Herter z Berlina, Meissner z Gutow, Dahlström z Zaniemyśla.
HOTEL BAWARSKI: Sander z Grodziska, prob. Waszkiewicz z Lutyni, Heitemeyer z Wrześni, hr. Międzyński z Pawłowa, Krieger z Borniszewa.
POD CZARNYM ORŁEM: Morkowska i Metler z Buku, Czerwiński z Ciszkowa, Lüwe z Wągrowca, Schönberg z Dł. Gośliny.
POD ŻŁOTĄ GĘSIĄ: Szepełkowski z Krzyżanowa, Walz z Góry.
HOTEL BERLIŃSKI: Szlagowski z Ruskowa, Fröhlich z Łukowa, Feierabend z Bydgoszczy.
HOTEL PARYŻKI: Szeliski z Orzeszkowa, Tomaszewski z Grünhof, Schrader z Góry.
POD WIELKIM DEBEM: Prądyński z Strzosek, Kobierski z Gniezna.
EICHENER BORN: Heimann z Gołęczewa, Kaufneu z Gołańczy, Bleiweiss z Śremu, Buck z Wągrowca, Bppl z Środy, Obrzynek z Płocka, Sommerfeld z Wrześni.

Do leczenia syfilitycznych, cierpiących na chorobliwe mokrozenie, części rodne i liszaje, znajdują się codziennie w domu z rana do 10., po południu od 2. do 5.

Dr. August Loewenstein,
w Rynku Nr. 53. na I. piętrze.

LOTERYA.

Losy do II. klasy muszą najpóźniej do dnia 10. m. b. być odnowione, kiedy ciągnięcie dnia 12. m. b. początek bierze.

Nadkolektor loteryi **Bielefeld.**

!!! Zarazy bydła są do uleczenia!!! Więcej na fr. listy. K. Simon, Mechowo p. Swarzędzem.

Karmelki codziennie świeże po 12—15 Sgr. funt; wszelkie Cukry, jako: Pomadki, Praliny, orzechowe Karmelki, Pâte de l'Orient itd. po 30, 20 i 15 Sgr. funt, oraz znaczny wybór zawsze świeżych Ciast poleca **Cukiernia A. Pfiznera** w Poznaniu.

F. W. Kaysera i Sp. w Berlinie i Bydgoszczy

przenośne maszyny do gotowania, tudzież piece kachlane i do gotowania, (urządzone do palenia drzewem i koalkiem)

zalecam tak do największych, jak i do najmniejszych gospodarstw; również pozwalam sobie zwrócić uwagę Panów właścicieli dóbr na wielkie maszyny kotłowe, w których przy jednym ogniu dla państwa i czeladzi razem gotować można, jak niżej i na **małe piece do gotowania**, zarazem do warzenia i ogrzewania służące dla rodziny wyrobniczych. — Maszyny i piece oglądać można u mnie. Poznań, w Sierpniu 1856.

H. Klug,

na placu Sapieżyńskim Nr. 1.

Prawdziwe Peruwiańskie guano, saletrę Chilijską i rzepę ścierniskową poleca **Teodor Baarth.**

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	Dnia 6. Sierpnia 1856 r.			
	od		do	
	tal.	šgr.	tal.	šgr.
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	—	—	—	—
Pszonicy średniej	—	—	—	—
Pszonicy ordynaryjnej	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	2	5	2	10
Żyta nowego	2	—	2	6
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	10	1	15
Rzepak zimowy	4	10	4	15
Tatarki szefel	1	27	6	2
Ziemniaków, szefel	—	17	6	20
Masła, garniec	2	5	2	10
Koniczyna czerwona	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—
Siana, centnar	—	25	—	1
Słomy, kopa po 1200 funt	7	—	—	8
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.	30	15	6	31
dnia 5. Sierpnia	30	22	—	131
dnia 6.	—	—	—	7